

# BIULETYN KANCELARII

**NR 242/LUTY 2010**

**W TYM NUMERZE:**

*Aktualności*

*PIT 2010 – jak rozliczać*

*Orzecznictwo*

## **Aktualności**

### **STYPENDYSTA OTRZYMA PIT-8S**

Płatnicy stypendiów częściowo zwolnionych z PIT są zobowiązani sporządzić informację o wysokości wypłaconego stypendium PIT-8S i przesłać ją stypendyście oraz urzędowi skarbowemu.

PIT-8S to informacja o wysokości wypłaconego uczniom lub studentom stypendium. Formularz ten wypełniają płatnicy stypendiów, o których mowa w art. 21 ust. 1 pkt 40b ustawy o PIT. Przepis ten dotyczy zwolnienia stypendiów dla uczniów i studentów przyznawanych przez samorządy w uchwałach oraz przez organizacje prowadzące działalność pożytku publicznego, np. stowarzyszenia i fundacje, na podstawie regulaminów zatwierdzonych przez organy statutowe udostępnianych w internecie, środkach masowego przekazu lub wykładanych dla zainteresowanych w pomieszczeniach ogólnie dostępnych. Zwolnienie przysługuje do wysokości nieprzekraczającej miesięcznie 380 zł.

W PIT-8S wykazuje się kwotę stypendiów wypłaconą w poszczególnych miesiącach z podziałem na kwotę wolną (do 380 zł) oraz opodatkowaną, od której płatnicy pobierali zaliczki. Gdy z informacji PIT-8S wynika, że we wszystkich miesiącach kwoty stypendiów mieściły się w zwolnieniu, podatnik nie musi się rozliczać. Z kwot nadwyżki (z każdego miesiąca ponad 380 zł) stypendysta rozlicza się w zeznaniu rocznym.

Płatnicy sporządzają informację PIT-8S i przekazują ją podatnikowi oraz właściwemu urzędowi skarbowemu do końca lutego. Ponieważ 28 lutego w 2010 r. wypada w niedzielę, termin ten upływa 1 marca.

## Podstawa prawna

Art. 21 ust. 1 pkt 40b ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (t.j. Dz.U. z 2000 r. nr 14, poz. 176 z późn. zm.).

Źródło: „Dziennik Gazeta Prawna”, 02.02.2010 r., Magdalena Majkowska

### ***VAT : OBRÓT NIEPRZEKRACZAJĄCY 100 TYS. ZŁ POZWALAŁ NA POWRÓT DO ZWOLNIENIA***

Podatnicy, których obroty w 2008 roku mieściły się w przedziale między 50 a 100 tys. zł, mogli w 2010 roku wrócić do zwolnienia podmiotowego w VAT.

Krajowa Informacja Podatkowa (KIP) udziela informacji, że podatnicy, których obroty w 2008 roku nie przekroczyły 100 tys. zł, nie mogli wrócić do zwolnienia podmiotowego w VAT od 2010 roku. Osoby, które taką informację z KIP otrzymały, nie zawiadomiły do 15 stycznia 2010 r. urzędu skarbowego o powrocie do zwolnienia. W związku z tym w 2010 roku muszą rozliczać VAT.

Ministerstwo Finansów prezentuje inne stanowisko niż KIP. Resort wyjaśnił nam, że podatnik, który w 2008 i 2009 roku był podatnikiem VAT czynnym, u którego wartość sprzedaży opodatkowanej nieprzekroczyła łącznie w 2009 roku 100 tys. zł, może od 2010 roku korzystać ze zwolnienia podmiotowego w VAT.

Przedsiębiorcy, u których łączna wartość sprzedaży opodatkowanej w 2009 roku była wyższa niż 50 tys. zł, ale nie przekroczyła 100 tys. zł, mogli powrócić do zwolnienia podmiotowego z VAT. Warunkiem było pisemne zawiadomienie o tym zamiarze naczelnika właściwego urzędu skarbowego do 15 stycznia 2010 r.

– Niedokonanie tej czynności w terminie powoduje, że przedsiębiorca pozostanie podatnikiem VAT czynnym, a co za tym idzie będzie zobowiązany płacić VAT także w 2010 roku, mimo nieprzekroczenia zwiększonego limitu obrotów do 100 tys. zł – argumentuje ekspert.

Dodaje, że w przepisach nie sprecyzowano natomiast możliwości powrotu do zwolnienia z VAT w odniesieniu do podatników, których obroty mieściły się w przedziale 50–100 tys. zł w roku 2008.

– Wydaje się, że podatnicy ci mogli powrócić do zwolnienia z VAT w roku 2010. Podatnik, który utracił prawo do zwolnienia od podatku lub zrezygnował z niego, może, nie wcześniej niż po upływie roku, licząc od końca roku, w którym utracił prawo do zwolnienia lub zrezygnował, ponownie skorzystać z tego zwolnienia – tłumaczy.

Jego zdaniem, jeżeli taki podatnik utracił prawo do zwolnienia w 2008 roku, a w roku 2009 jego obrót nie przekroczył kwoty 100 tys. zł, mógł wrócić do zwolnienia z VAT w roku 2010.

Źródło: „Dziennik Gazeta Prawna”, 03.02.2010 r., Ewa Matyszewska

### ***VAT: KTO NIE MOŻE SKORZYSTAĆ ZE ZWOLNIENIA PODMIOTOWEGO***

Podatnicy VAT, którzy w 2009 r. zrezygnowali ze zwolnienia od tego podatku, u których obrót nie przekroczył w 2009 r. kwoty 50 tys. zł nie skorzystają ze zwolnienia podmiotowego od dnia 1 stycznia 2010 r.

Od początku 2010 r. obowiązuje nowy limit obrotów, uprawniający podatników do korzystania ze zwolnienia z VAT. Zmiany w tym zakresie wprowadziła ustawa z 2 grudnia 2009 r. o zmianie ustawy o podatku od towarów i usług Dz. U. Nr 215, poz. 1666.

Przepisy tej ustawy nie dotyczą jednak podatników, którzy w 2009 r. sami zrezygnowali ze zwolnienia z VAT, u których obrót nie przekroczył w 2009 r. kwoty 50 tys. zł (lub jej proporcji w przypadku podatników, którzy rozpoczęli w 2009 r. wykonywanie czynności podlegających opodatkowaniu podatkiem od towarów i usług). Podatnicy ci nie korzystają ze zwolnienia podmiotowego od dnia 1 stycznia 2010 r.

Dla tych podatników oznacza to, że w przypadku podjęcia decyzji o ponownym skorzystaniu ze zwolnienia podmiotowego z VAT, z którego sami zrezygnowali w 2009 r., będą mogli do niego powrócić dopiero od 1 stycznia 2011 r.

W podobnej sytuacji znajdą się podatnicy, którzy zrezygnują ze zwolnienia podmiotowego w 2010 r., a którzy nie przekroczą limitu obrotu określonego na 2010 r. w kwocie 100 tys. zł (lub jej proporcji w przypadku podatników, którzy rozpoczną w 2010 r. wykonywanie czynności podlegających opodatkowaniu podatkiem od towarów i usług).

Zgodnie z wyjaśnieniami resortu finansów, podatnicy ci nie będą mogli przyspieszyć terminu powrotu do zwolnienia podmiotowego, co oznacza, że będą mogli skorzystać z tego zwolnienia zgodnie z ogólnymi zasadami dopiero po upływie roku, licząc od końca roku, w którym zrezygnowali ze zwolnienia, tj. dopiero od 1 stycznia 2012 r.

Źródło: serwis „infor.pl”, Adam Kuchta

### ***NOWY VAT TO NOWE OBOWIĄZKI***

Rozmowa z ekspertem. zmianach podatkowych od 2010 roku - Nowy rok przyniósł ważne zmiany w zakresie VAT, które będą miały duży wpływ na bieżącą działalność przedsiębiorców i ich obowiązki związane z rozliczeniami VAT.

- Od 1 stycznia obowiązują nowe przepisy ustawy o VAT. Na które nowości przedsiębiorcy powinni zwrócić uwagę?

Takie zmiany, jak nowe zasady określania miejsca opodatkowania w transakcjach między podatnikami, nowe regulacje dotyczące powstawania obowiązku podatkowego w imporcie usług, to istotne kwestie, do których podatnicy powinni odpowiednio się przygotować. Do tego dochodzą zmiany w zakresie raportowania podatkowego, a w szczególności regulacje dotyczące informacji podsumowujących. Nie można też zapominać o zwiększeniu limitu dla zwolnienia podmiotowego z VAT z 50 do 100 tys. zł w 2010 roku oraz do 150 tys. w roku 2011. To najistotniejsze zmiany w zakresie VAT.

- Co zmieni się w opodatkowaniu usług?

Zgodnie z obowiązującą do końca ubiegłego roku zasadą ogólną, jeżeli polski podmiot wykonywał usługi, których odbiorcą była firma np. z Francji czy Niemiec, to VAT od transakcji trzeba było zapłacić w Polsce. Oczywiście były od tej zasady liczne wyjątki, np. w odniesieniu do tzw. usług niematerialnych, od których VAT rozliczany był w kraju nabywcy.

Po nowelizacji, zgodnie z zasadą ogólną, usługi podlegają opodatkowaniu VAT w tym kraju, w którym siedzibę ma ich odbiorca – dotyczy to transakcji pomiędzy podatnikami. Natomiast usługi świadczone na rzecz niepodatników według nowych przepisów opodatkowane są w kraju siedziby świadczącego usługę. Podobnie rzecz się ma w przypadku usług przeznaczonych na potrzeby osobiste odbiorcy lub jego personelu – VAT trzeba nadal płacić w kraju siedziby wykonawcy usług.

- Zostały też skrócone okresy sprawozdawcze dla informacji podsumowujących z trzech miesięcy do miesiąca. Na co w tym przypadku zwrócić uwagę?

Zmianie uległ termin na złożenie informacji podsumowującej. Na podstawie starych przepisów należało ją składać do 25 dnia miesiąca następującego po kwartale, za który jest składana. Od 1 stycznia 2010 r. informację podsumowującą trzeba złożyć do 15 dnia miesiąca następującego po miesiącu, którego informacja dotyczy.

Dodatkowym obowiązkiem dla przedsiębiorców jest konieczność wykazywania w informacjach podsumowujących usług świadczonych dla podatników z innych krajów UE (poprzednio informacja obejmowała tylko wewnątrzspółnotowy ruch towarowy). W konsekwencji przedsiębiorcy mają mniej czasu i jednocześnie więcej pracy w związku z rozliczeniami w zakresie VAT. Dlatego też, żeby sprostać nowym wymogom, firmy muszą usprawnić przepływ informacji oraz dokumentów potrzebnych do sporządzenia informacji podsumowującej.

- Dlaczego przedsiębiorcy powinni zwrócić uwagę na nowe zasady powstania obowiązku podatkowego w imporcie usług?

Zmiany te będą miały wpływ na wypełnienie informacji podsumowującej, w której wykazuje się świadczenie usług dla podatników z innych krajów UE. Nie pozostanie to również bez wpływu na kurs wymiany walut, który powinien być stosowany do przeliczania kwot wyrażonych w walutach obcych.

- Od początku roku obowiązuje wyższy limit dla zwolnienia podmiotowego VAT. Został on podniesiony z 50 do 100 tys. zł. Co to oznacza w praktyce?

Ta informacja zapewne była ważna dla drobnych przedsiębiorców. W 2010 roku podatnicy, u których łączna wartość sprzedaży opodatkowanej w 2009 roku była wyższa niż 50 tys. zł, ale nie przekroczyła 100 tys. zł, mogli skorzystać ze zwolnienia podmiotowego z VAT, pod warunkiem że pisemnie zawiadomili o tym zamiarze naczelnika właściwego urzędu skarbowego do 15 stycznia 2010 r.

A zatem podatnik prowadzący działalność gospodarczą w 2009 roku, który przekroczył 50 tys. zł obrotu i w związku z tym uzyskał status podatnika VAT czynnego, mógł powrócić do zwolnienia podmiotowego w 2010 roku. Prawo to przysługiwało pod warunkiem, że podatnik nie przekroczył limitu 100 tys. zł i złożył oświadczenie w urzędzie skarbowym. W przypadku podatników, którzy prowadzili działalność tylko przez część 2009 roku, kwoty te podlegały wyliczeniu w proporcji do okresu prowadzenia działalności.

Źródło: „Dziennik Gazeta Prawna”, 05.02.2010 r.

## **60 TYSIĘCY POZWÓW W E-SĄDACH**

Najwięcej pozwów złożyły firmy windykacyjne, głównie za niezapłacone faktury za usługi telekomunikacyjne.

Średnia kwota sporu wynosi 1,7 tys. zł. Na razie wpłynął jeden sprzeciw od nakazu, co oznacza, że ta sprawa będzie rozpatrywana tradycyjnie. Nakazy zapadną zapewne w większości spraw. Procedura upominawcza (i papierowa, i nowa, elektroniczna) opiera się na prawidłowości, że pozwany z reguły jest zobowiązany do zapłaty i się nie odwołuje (tak było w 80 – 90 proc. spraw), a wtedy nakaz ma moc prawomocnego wyroku. Jeśli formularz zostanie źle wypełniony, e-procedura wymusi jego poprawienie.

Źródło: „Rzeczpospolita”, 05.02.2010 r., Marek Domagalski

## **ZATOR W DOTACJACH DLA BIZNESU**

Firmy od ponad miesiąca nie dostają pieniędzy z programu „Innowacyjna Gospodarka”. To najpoważniejsza „wpadka” w nowym systemie wypłat unijnych pieniędzy. Problemów przy wypłacie dotacji jest więcej

Już ponad 28 tys. przedsiębiorców, samorządów czy organizacji ma podpisaną umowę o dotację. Każdy z beneficjentów składa rocznie trzy – pięć wniosków o płatność.

– Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości nie wypłaca pieniędzy – zaalarmował nas w piątek czytelnik. – Od trzech tygodni nie mogę się doczekać na refundację stosunkowo drobnej kwoty, ok. 200 tys. zł – tłumaczy.

Okazuje się, że nie jest to odosobniony przypadek. Dotacje, zarówno w formie zaliczek, jak i refundacji, nie są wypłacane już od początku roku ze wszystkich działań skierowanych dla przedsiębiorców w programie „Innowacyjna Gospodarka”, którymi zarządza PARP. W piątek agencja nie była w stanie oszacować skali zaległości. Dotąd przeciętnie wypłacała ok. 45 mln zł miesięcznie. Umowy na dotacje, na kwotę 5,8 mld zł, w programie „Innowacyjna Gospodarka” ma podpisanych ponad 2000 firm. Skąd zastój? Przedstawiciele Agencji nie udzielają w tej sprawie komentarzy. Rzeczniczka Monika Karwat-Bury podkreśla tylko, że zgodnie z komunikatem, który pojawił się w piątek na stronach internetowych PARP, system ma ruszyć najpóźniej w nadchodzącym tygodniu.

– Mam nadzieję, że ten termin zostanie dotrzymany. Właśnie złożyliśmy nasz pierwszy wniosek o płatność. Zapewniono nas, że nie potrwa to dłużej niż dwa tygodnie – mówi menedżer ds. pomocy publicznej i offsetu w jednym z przedsiębiorstw.

– To pierwszy tak poważny błąd Polskiej Agencji Rozwoju – komentuje ekspert – Dotychczas ta instytucja na tle innych pracowała wzorcowo. Mam nadzieję, że to tylko wypadek przy pracy – dodaje.

Ponadmiesięczny zastój w płatnościach dla firm to także najpoważniejsza wpadka w nowym systemie płatności unijnych pieniędzy. Od stycznia wypłatą dotacji zamiast ponad 200 różnych instytucji zajmuje się tylko Bank Gospodarstwa Krajowego. Jak wynika z nieoficjalnych informacji „Rz”, winę za opóźnienia ponoszą urzędnicy m.in. resortów gospodarki oraz spraw wewnętrznych i administracji. Nie potrafili oni na czas wydać koniecznych upoważnień – na składanie zleceń płatności do BGK – dla PARP.

16 mld złotych wydali do końca 2009 r. beneficjenci funduszy unijnych; to ok. 6 proc. puli na lata 2007 – 2013

– Upoważnienie zostało właśnie podpisane – zapewnił „Rz” w piątek po południu Rafał Baniak, wiceminister gospodarki. I dodał, że terminy się wydłużyły, ponieważ to Ministerstwo Rozwoju Regionalnego nie dostarczyło w odpowiednim momencie potrzebnych dokumentów.

– Będziemy wyjaśniać sprawę – deklaruje Jarosław Pawłowski, wiceminister rozwoju. Jednocześnie stara się łagodzić sytuację. – Pod koniec ubiegłego roku Agencja mobilizowała przedsiębiorców, by składali jak najwięcej wniosków o płatność, i je realizowała – podkreśla.

Problemy PARP nie są jednak jedynymi przy rozliczaniu dotacji ze wszystkich funduszy na lata 2007–2013. Beneficjentów przybywa wręcz lawinowo (obecnie jest ich ok. 28 tys.) i coraz więcej z nich narzeka, że zbyt długo czeka na wypłatę. Zaległości sięgają od kilku tygodni nawet do pięciu – sześciu miesięcy.

Dla mikro- i małych firm czy organizacji pozarządowych to dramat, bo nie mają kapitałów własnych, a trudno im dostać kredyt.

Najczęściej zaległości występują na etapie rozpatrywania wniosków o płatność. – System rozliczeń jest tak skomplikowany, że mało kto jest w stanie przygotować taki wniosek bez popełniania błędów – ocenia ekspertka Konfederacji Pracodawców Polskich. Im więcej błędów, tym dłużej trwa akceptowanie aplikacji przez urzędników.

Resort rozwoju zapowiada uproszczenie systemu. Z interesującą inicjatywą wystąpiło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji (zresztą w odpowiedzi na oskarżenia o opieszałość, które ostatnio pojawiły się w mediach). – Chcemy, żeby nasi urzędnicy byli bliżej beneficjenta – mówi "Rz" Małgorzata Woźniak, rzeczniczka MSWiA. – Pomagali mu w opracowywaniu wniosków o płatność, by wyeliminować jak najwięcej błędów – podkreśla.

Trudno jednak liczyć, że w ślady resortu spraw wewnętrznych gotowe byłyby pójść inne instytucje.

– Nie ma takiej możliwości, by urzędnik, który rozpatruje wniosek o płatność, jednocześnie pomagał np. przedsiębiorcy w prawidłowym przygotowaniu tego wniosku – podkreśla Zbigniew Wilk, dyrektor Regionalnej Instytucji Finansującej na Śląsku. – System oceny wniosków stałby się niewydolny, nie byłibyśmy w stanie dotrzymać obowiązujących nas terminów – dodaje Błażej Moder, prezes Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego.

Ekspert PKPP Lewiatan:

Najlepszym sposobem na rozładowanie zatorów płatniczych wynikających z długiego czasu rozpatrywania wniosków o płatność jest bezpośredni kontakt urzędników z beneficjentami. I to takich urzędników, którzy są w ten proces zaangażowani. System rozliczeń jest skomplikowany, a pisemne instrukcje nie tłumaczą wszystkiego. Można je różnie interpretować. Co więcej, zdarza się, że osoby oceniające wnioski mają indywidualne podejście i wymagania, które nie są zawarte w wytycznych. W Polsce działa system punktów konsultacyjnych, ale najczęściej udzielane tam informacje są mocno ogólnikowe, nie rozwiewają wątpliwości w konkretnych sprawach.

Zdaniem urzędników opóźnienia w płatnościach to najczęściej wina... samych beneficjentów. Bo to oni popełniają mnóstwo błędów we wnioskach o płatność, co powoduje wydłużenie terminu rozpatrywania dokumentów (dopiero poprawny wniosek umożliwia wypłatę pieniędzy). Błędy zaczynają się od tych prostych – np. źle zaokrąglona liczba, a kończą na poważnych – np. oczekiwanie refundacji wydatku, który się do tego nie kwalifikuje. Urzędnicy wytykają, że przedsiębiorcy nieuważnie czytają instrukcje, biorą się do rozliczeń na ostatnią chwilę, niechlujnie wypełniają dokumenty itp.

Zdaniem ekspertów ds. funduszy unijnych takie argumenty są absurdalne. Błąd tkwi raczej w zbyt skomplikowanym systemie. Wymagania stawiane beneficjentom są wyolbrzymiane,

każda z ponad 200 instytucji udzielających dotacji może wprowadzać własne. Standardy, instrukcje i materiały pomocnicze budzą wiele niejasności i możliwości interpretacyjnych itp.

Zarówno urzędnicy, jak i eksperci przyznają, że problemy mogą się nasilać. Im więcej osób podpisuje umowy o dotacje, tym bardziej niewydolny może stać się system. Stąd konieczne uproszczenia. To już następuje, ale pole do popisu jest jeszcze spore. Interesująco przedstawia się np. pomysł, by część wydatków rozliczać ryczałtem także w innych programach niż „Kapitał ludzki”. Dzięki temu beneficjenci mogli uniknąć rozliczania setek faktur na bardzo drobne kwoty.

Źródło: „Rzeczpospolita”, 06.02.2010 r., Aleksandra Fandrejewska, Anna Cieślak

### ***TRUDNO JEST WYKAZAĆ OPIESZAŁOŚĆ SĄDU ADMINISTRACYJNEGO***

Podatnik, który uważa, że jego skarga za długo leży w sądzie administracyjnym, może wnieść skargę na przewlekłość.

Każdy podatnik, który nie jest zadowolony z decyzji podatkowej, może ją zaskarżyć najpierw do wojewódzkiego sądu administracyjnego, a potem ewentualnie do NSA. W postępowaniu sądowym nie ma terminu do rozpoznania skargi, a sprawy co do zasady załatwiane są zgodnie z kolejnością ich wpływu.

Ekspert z branży podatkowej zauważa, że postępowanie przed sądami administracyjnymi w Polsce nie należy do najszybszych. Średni czas oczekiwania na rozprawę po wpłynięciu skargi do wojewódzkiego sądu administracyjnego to od trzech do sześciu miesięcy. Na rozpoznanie skargi kasacyjnej trzeba czekać znacznie dłużej, nawet do dwóch lat.

Ekspert wyjaśnia, że strona ma możliwość wniesienia skargi na przewlekłość postępowania, zarówno przed sądem administracyjnym, jak i przed Naczelnym Sądem Administracyjnym. Skarga będzie uwzględniona tylko wtedy, gdy postępowanie zostanie uznane za przewlekłe. Jak podkreśla, za przewlekłe można uznać postępowanie trwające dłużej niż to konieczne dla wyjaśnienia tych okoliczności faktycznych i prawnych, które są istotne dla rozstrzygnięcia sprawy, albo dłużej niż to konieczne.

– W praktyce przesłanki te są trudne do wykazania – przyznaje nasza rozmówczyni. Jeżeli jednak sąd uwzględni skargę, może dodatkowo przyznać na rzecz skarżącego pieniądze. Maksymalnie sąd może zasądzić 10 tys. zł i może to zrobić tylko na wniosek.

W postępowaniu sądowym sprawy są załatwiane zgodnie z kolejnością ich wpływu do sądu

Źródło: „Dziennik Gazeta Prawna”, 08.02.2010 r., Aleksandra Tarka

### ***PROCEDURY PRZETARGOWE POTRZEBUJĄ NOWEJ FILOZOFII***

#### ***Rozmowa z prof. Wojciech Kocotem, wykładowcą UW i PAN.***

- Czego brakuje w ustawie o zamówieniach publicznych?

Ustawa jest już dostosowana do prawa unijnego. Inicjatywa legislacyjna jest też po stronie UE. Nasz błąd polega na tym, że przywiązujemy przesadne znaczenie do standardów europejskich. Nie zadajemy sobie pytania, czy proponowana norma się przyda, czy będzie możliwa do zastosowania w życiu, czy może funkcjonować sprawnie. Rozwiązań unijnych nie powinno się demonizować. Trzeba mieć do nich krytyczne podejście. Generalnie ustawa o zamówieniach publicznych przesadnie preferuje zamawiającego. Służy prowadzeniu działalności gospodarczej i inwestycyjnej przez podmioty publiczne. Zbyt dużo daje im swobody i możliwości, a znacznie mniej szans działania uczestnikom przetargów, czyli firmom prywatnym. Nie obciążam za to naszego parlamentu, gdyż wady ustawy w większej mierze wynikają z koncepcji unijnej regulacji.

- Co panu przeszkadza w praktycznym stosowaniu zamówieniowych regulacji?

Jednolitość procedury. Odczułem to na własnej skórze jako pełnomocnik w sprawach o zamówienia publiczne. Procedura w przetargu o wartości 4 mld zł i 4 mln zł jest taka sama. Powinny być zróżnicowane. Nie da się przewidzieć, co może się wydarzyć, gdy inwestycja jest infrastrukturalna i wchodzi w grę wielkie pieniądze. O duże inwestycje zwykle ubiegają się silne podmioty i jest między nimi ogromna konkurencja. Walka o przykładowe 4 mld niesie ze sobą niebezpieczeństwa, przed którymi ustawa nie zabezpiecza. Procedura w poważnych przetargach wymaga od zamawiającego szczególnej ostrożności. Przykład stadionu we Wrocławiu pokazuje, że można było podjąć czynności zapobiegawcze, ale zamawiający kierował się pośpiechem. Musiał działać szybko, gdyż pojawiło się ciśnienie społeczne, a gazety czuwały. Gdy w grę wchodzi pośpiech i stres, zawsze rodzą się problemy. Czas pokaże, kto odpowiada za kłopoty z budową stadionu we Wrocławiu. Obie strony złożyły już pozwy. To są konflikty, które w dużej mierze wynikają ze złego prowadzenia procedur. Podstawowe pytanie brzmi: czy w wypadku dużych inwestycji zdołamy wszystko przewidzieć i uregulować w umowie tak, by było pięknie i przyjemnie? Uważam, że to jest niemożliwe.

Normatywnym absurdem jest też to, że o wyniku przetargu o wartości 4 mld w praktyce decyduje cena. Tak być nie może. Potem okazuje się, że zwycięzca przetargu przedstawił nieprawdziwe dane o swoim doświadczeniu biznesowym. Roboty są przerwane albo się opóźniają. Niestety, dzieje się to na życzenie zamawiającego.

- Jak w takim razie ocenia pan dwie ostatnie nowelizacje prawa zamówień publicznych? Oczywiście oznaczają one dalsze wzmocnienie ochrony zamawiającego. Jednoosobowy skład orzekający Krajowej Izby Odwoławczej, likwidacja protestów i wzrost kosztów wpisu od skarg do sądu działającego w trybie jednoinstancyjnym to budowanie silnej pozycji zamawiającego. Tendencja zmian jest niewłaściwa. Definitywnie zakłóca równowagę między stronami.

- Nie wierzy pan w bezstronność KIO?

Powiem brutalnie. KIO to jest w praktyce przedłużenie kompetencji prezesa Urzędu Zamówień Publicznych i w rzeczywistości reprezentuje interesy zamawiającego. Nie słyszałem o dużych przetargach, w których KIO orzekłoby wbrew zamawiającemu. Moim zdaniem to jest w ogóle zbędna instytucja. Tylko przedłuża czas sporu. Jedynym rozsądnym wyjściem jest przejście spraw zamówieniowych przez sądy w systemie dwuinstancyjnym. Dziś natomiast sąd postępuje tak, jakby był związany ustaleniami faktycznymi KIO i tak naprawdę nie weryfikuje tego, co ustali izba. Jest to wieczna niemożność w procesie orzekania. Dodatkowo zmniejszenie składu orzekającego KIO jest istotnym zwiększeniem zagrożenia dla prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

- Jednakże nowe rozwiązania zostały dość łatwo zaaprobowane przez ustawodawcę. Niestety dlatego, że mają one służyć zamawiającemu, a więc podmiotom finansowanym ze środków publicznych. Celem jest niby przyspieszenie procedur przetargowych. Moim zdaniem nowelizacje spowodują coraz więcej takich komplikacji, jakie zdarzyły się na budowie wrocławskiego stadionu. Potrzebna jest zupełnie inna filozofia na etapie prowadzenia procedury przetargowej. Na etapie wyboru oferty zamawiający powinien mieć duże kompetencje nadzorcze i decyzyjne. Ustawodawca musi też wymóc na nim większą skrupulatność i staranność w ocenie innych niż cena kryteriów przetargowych. Natomiast po rozstrzygnięciu przetargu, gdy w grę wchodzi już odwołania przedsiębiorców, sytuacja powinna ulec diametralnej zmianie. Strony muszą być traktowane równorzędnie, tak jak przed sądem. W sprawach zamówieniowych tak nie jest. Najlepszym przykładem wadliwego funkcjonowania tego mechanizmu jest oświadczenie sędziego przewodniczącego, który wyrokował w jednej ze spraw zamówieniowych. Oświadczył on dziennikarzom, że odrzucił skargę i wreszcie nie ma przeszkód, aby ruszyła tak potrzebna społeczeństwu inwestycja. Czy

to nie jest komentarz polityczny? Sędzia nie powinien się angażować emocjonalnie po jednej ze stron.

- Kariere robią dziś specustawy gospodarcze. Jest ich już łącznie z projektami sześć, m.in. o Euro 2012, drogowa, o informatyzacji w samorządach. Czy to dobry sposób regulowania życia gospodarczego?

Na pewno taki trend legislacyjny niepokoi. Być może pomysłem byłoby stworzenie czegoś w rodzaju kodeksu zamówień publicznych, który regulowałby wszystkie infrastrukturalne postępowania z częścią ogólną zawierającą reguły stosowane podczas budowy i boiska szkolnego, i metra.

- Był pan ekspertem Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego na przełomie wieków. Zajmował się pan wtedy podpisem elektronicznym i przepisami o handlu w Internecie. Czy dzisiejsze rozwiązania w tym zakresie odpowiadają pana pomysłom legislacyjnym?

Wtedy popełniono duży błąd. Ustawa o podpisie elektronicznym weszła w życie w 2002 r. Późniejsze lata to czas stracony. Pierwszy projekt o podpisie elektronicznym był przygotowany w 1999 r. pod auspicjami Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych i Narodowego Banku Polskiego. Był on liberalny i odpowiadał na potrzeby praktyki kontraktowej. Potem na jednym z posiedzeń zjawili się smutni panowie z resortu spraw wewnętrznych, projekt przejęli i wszystko bez sensu poprzestawiano. Koncepcja podpisu elektronicznego została radykalnie sformalizowana i zabezpieczona, tak jakby chodziło nie o zawieranie umów o sprzedaż proszku do prania, tylko o wymianę informacji wywiadowczych. On przestał być dla zwykłych ludzi. Klientowi banku wystarcza PIN i kod, żeby porozumieć się z jego wszystkimi jednostkami. Dziś są już prostsze rozwiązania oparte na stosowaniu cech antropometrycznych czy biometrycznych. Technika już na to pozwala. Jedno jest pewne – nie musimy się podpisywać na e-dokumentach bezpiecznym podpisem elektronicznym, tak jak chciał tego ustawodawca w 2002 r. W obrocie cywilnoprawnym w ogóle nie używa się tego podpisu. Konsekwencją tego jest m.in. brak wymogu jego stosowania przed nowo utworzonym e-sądem.

- Czy Polacy będą masowo korzystać z zaufanego profilu i udogodnień przewidzianych w nowelizacji ustawy o informatyzacji podmiotów publicznych, która zacznie obowiązywać najprawdopodobniej pod koniec wiosny?

Każdy pomysł na podpis elektroniczny inny od tego, który został wprowadzony osiem lat temu, jest dobry. Pomysł logowania się poprzez portret wiarygodnościowy podobny do zaufanego profilu zaproponowanego w ustawie o informatyzacji funkcjonuje od lat na prywatnych aukcjach elektronicznych. Znakomicie spełnia swoją funkcję autoryzacyjną. Pozostaje pytanie, czy szybko i masowo zostanie przyjęty przez praktykę kontraktową. Niestety, musi upłynąć trochę czasu, by ludzie chwycili przynętę. W USA można nawet e-mailem wysłać dokumenty do urzędu. To on, jeśli ma wątpliwości co do wiarygodności dokumentu czy deklaracji, wzywa do złożenia potwierdzenia świadectwa autentyczności. Jeśli ktoś figuruje od lat w spisie podatników i składa deklaracje, to urząd nie ma zwykle wątpliwości. Podatnik ma historię całego swojego życia, tak jak w banku, i to urzędowi wystarcza.

- Co pana najbardziej bulwersuje w polskim prawie?

Bardziej niż źle i niechlujnie napisane przepisy irytują mnie zachowania ludzi odpowiedzialnych za stosowanie prawa. Ostatnio sąd apelacyjny ogłosił wyrok korzystny dla mnie – apelacja przeciwnika procesowego została oddalona. I co się dzieje? Nasza kancelaria dostaje postanowienie, że sąd otwiera na nowo rozprawę, bo wyrok nie został podpisany przez jednego z sędziów. I tę wznowioną sprawę przegraliśmy. To prawdziwa paranoja. Nie potrafię tego racjonalnie wyjaśnić. To nie jest wymiar sprawiedliwości, tylko ruletka. W postępowaniu zabezpieczającym przy dochodzeniu roszczenia sąd powinien zdecydować po siedmiu dniach o ustanowieniu zabezpieczenia. W praktyce często podejmuje decyzję po

trzech miesiącach albo nawet po pół roku. Postępowanie zabezpieczające traci wszelki sens. Dłużnik już o to skutecznie zadba.

Zdarzyło mi się też, że sąd oddalił wniosek o zabezpieczenie, po czym napisał w uzasadnieniu, że wniosek ten jest w pełni zasadny. Coś złego dzieje się z naszym wymiarem sprawiedliwości. To nie jest kryzys. To jest problem tego, czy się chce dobrze wykonywać swój zawód czy też traktuje się go jako dopust boży.

Dlatego też uczę swoich studentów, by nie mieli ambicji zostania adwokatem lub sędzią, jeżeli nie pokochają tych zawodów. Prawda jest banalna: żeby być dobrym prawnikiem, trzeba ten fach po prostu kochać

Źródło: „Rzeczpospolita”, 08.02.2010 r., Jerzy Kowalski

## **PIT 2010 – jak rozliczać**

### ***PIT 2009: ZAKOŃCZENIE BUDOWY DOMU W UBIEGLYM ROKU UPRAWNIA DO SKORZYSTANIA Z ULGI ODSETKOWEJ***

Osoby, które uzyskały pozwolenie budowlane w 2006 roku, musiały skończyć budowę do końca 2009 roku, aby zachować ulgę odsetkową.

Jednym z celów mieszkaniowych, który dawał prawo do ulgi odsetkowej, była samodzielna budowa domu oraz nadbudowa lub rozbudowa czy przebudowa (przystosowanie) budynku niemieszkalnego. W tych przypadkach ustawodawca wprowadził dodatkowe ograniczenie czasowe. Inwestycja musiała zostać zakończona przed upływem trzech lat, licząc od końca roku, w którym uzyskano pozwolenie budowlane. Moment zakończenia to data uzyskania pozwolenia na użytkowanie budynku mieszkalnego albo zawiadomienia o zakończeniu budowy (tylko, gdy nie ma obowiązku uzyskania pozwolenia na użytkowanie).

Przypomnijmy, prawo do ulgi odsetkowej nabyły osoby, którym w latach 2002–2006 został udzielony kredyt (pożyczka) mieszkaniowa. Osoby, które zaciągały kredyty oraz pożyczki w 2006 roku i miały już pozwolenia na budowę (np. z uwagi na wymagania bankowe), musiały skończyć budowę do końca ubiegłego roku. Jeżeli budowa domu na kredyt przeciągnęła się do 2010 roku, podatnik musi się pożegnać z ulgą odsetkową.

Moment zakończenia inwestycji ma istotne znaczenie dla rozliczania ulgi. Jest to moment, od którego można zacząć odliczać odsetki od kredytu mieszkaniowego. W przypadku samodzielnej budowy domu lub przebudowy itp. po raz pierwszy odsetki rozliczane są za rok uzyskania pozwolenia na użytkowanie budynku, ewentualnie zawiadomienia o zakończeniu budowy.

Źródło: „Dziennik Gazeta Prawna”, 03.02.2010 r., Aleksandra Tarka

### ***PODATKI 2009: ULGA NA DZIECI NIŻSZA I ODLICZANA PROPORCJONALNIE***

Od 1 stycznia 2009 r. ulga na jedno dziecko wynosi 1112,04 zł. Kwota ta jednak przysługuje tylko wtedy, gdy dziecko wychowywane jest cały rok.

Nowa skala podatkowa PIT, która obowiązuje od 1 stycznia 2009 r., zmieniła wysokość limitu ulgi na dzieci (ulgi prorodzinnej). Wysokość odliczenia wyznacza dwukrotność kwoty zmniejszającej podatek w pierwszym przedziale skali. Kwota zmniejszająca w 2009 roku wynosi 556,02 zł. A zatem ulga na jedno dziecko wynosi w 2009 roku 1112,04 zł.

Przypomnijmy, że w 2008 roku ulga na dzieci to 1173,70 zł, zaś w rozliczeniu za 2007 rok było to 1145,08 zł. A zatem ulga na dzieci jest w 2009 roku niższa nawet od tej, z której

możliśmy korzystać w pierwszym roku obowiązywania tego odliczenia. To cena, jaką musimy zapłacić za niższe stawki PIT.

O wiele istotniejsza niż zmiana limitu jest zmiana zasad obliczania ulgi na dzieci. Przede wszystkim ulga ma być odliczana proporcjonalnie. Odliczenie będzie przysługiwało za okres od urodzenia dziecka do końca okresu, w którym przysługuje ulga (np. ukończenia przez dziecko studiów). W przypadku dzieci, które dopiero się urodziły albo tych, które przestały w ciągu roku spełniać warunki uprawniające rodziców do korzystania z ulgi (np. stały się pełnoletnie i nie uczą się dalej albo też są pełnoletnie i przestały się uczyć, albo ukończyły 25 lat), oznacza to zmniejszenie kwoty przysługującego odliczenia proporcjonalnie do okresu, w którym te warunki były spełnione. Jeśli zatem np. dziecko studiuje i ukończy 25 lat w kwietniu, ulga będzie przysługiwała rodzicom tylko za cztery miesiące. Podobnie gdy dziecko urodzi się w grudniu, rodzicom ulga będzie przysługiwała tylko za grudzień, a zatem odliczą zaledwie 1/12 ulgi. Dziś w takich przypadkach ulga przysługuje rodzicom za cały rok.

W zamian za te ograniczenia nastąpi rozszerzenie ulgi na opiekunów prawnych. Dziś nie mają oni prawa korzystać z tego odliczenia.

Źródło: „Gazeta Prawna”, 05.02.2010 r., Krystyna Górczak

## **Orzecznictwo**

### ***IS W WARSZAWIE: GDY UMOWA NIE OKREŚLA UBEZPIECZONYCH***

Osoby ubezpieczone nie zapłacą podatku od wartości zryczałtowanej składki OC płaconej przez spółkę

Jej wartość nie stanowi bowiem dla nich przychodu, który podlegałby opodatkowaniu zgodnie z ustawą o podatku dochodowym od osób fizycznych (updof). Tak uznał dyrektor Izby Skarbowej w Warszawie w interpretacji indywidualnej z 25 stycznia 2010 r. (nr IPPB4/415-743/09-2/SP).

Źródło: „Rzeczpospolita”, 02.02.2010 r., Grażyna Leśniak

### ***IS W WARSZAWIE: MAŻ I ŻONA MUSZĄ SPEŁNIĆ WARUNKI DO ULGI MELDUNKOWEJ***

Małżonkowie, którzy chcą przy sprzedaży mieszkania skorzystać z ulgi meldunkowej, oboje muszą spełnić warunki uprawniające do tego zwolnienia.

Dyrektor Izby Skarbowej w Warszawie wyjaśnił, jak z ulgi meldunkowej przy zbyciu nieruchomości mogą skorzystać małżonkowie. W rozpatrywanym przypadku podatnik 7 marca 2008 r. wraz z żoną kupił mieszkanie od spółdzielni mieszkaniowej, sprzedał je 17 września 2009 r. W mieszkaniu od 1992 roku była zameldowana na stałe tylko żona.

Według izby skarbowej, skoro każdy z małżonków jest odrębnym podatnikiem podatku dochodowego z tytułu odpłatnego zbycia, to każdy z nich zobowiązany jest do rozliczenia połowy przychodu uzyskanego ze sprzedaży nieruchomości stanowiącej majątek wspólny małżeński i wyliczenia należnego podatku dochodowego.

Podatnik, który chce uniknąć PIT przy zbyciu nieruchomości, korzystając z ulgi meldunkowej, musi być w zbywanym mieszkaniu zameldowany na pobyt stały przez co najmniej 12 miesięcy. Ulga ta ma zastosowanie do podatników, a nie podatnika i jego

małżonka, co oznacza, że każde z nich musi spełnić warunki uprawniające do zwolnienia. W przypadku kiedy jedno z małżonków nie spełnia warunków do zwolnienia, stosowanie ulgi do obojga z nich jest niedopuszczalne.

Zatem podatnikowi nie przysługuje prawo do skorzystania z ulgi meldunkowej, ponieważ nie spełnił on warunku uprawniającego do niej. Podatnik mąż będzie musiał od uzyskanego dochodu ze sprzedaży mieszkania zapłacić 19-proc. PIT.

Interpretacja indywidualna dyrektora Izby Skarbowej w Warszawie z 20 stycznia 2010 r. (nr IPPB4/415-694/09-4/MP).

Źródło: „Dziennik Gazeta Prawna”, 03.02.2010 r., Ewa Konderak

### ***IS W WARSZAWIE: APORT PRZEDSIĘBIORSTWA DO SPÓŁKI A PODATEK DOCHODOWY***

Wniesienie do spółki osobowej wkładu w postaci przedsiębiorstwa w zamian za udział w tej spółce, stanowi jego odpłatne zbycie. Wartość wnoszonego przedsiębiorstwa określona w umowie spółki stanowi przychód z działalności gospodarczej wnoszącego wkład. Stanowisko takie zajął Dyrektor Izby Skarbowej w Warszawie w interpretacji indywidualnej z dnia 26.01.2010 r. nr IPPB1/415-936/09-2/MT.

Podatnik prowadzi działalność gospodarczą na własne nazwisko od 1994 r. Obecnie chce przystąpić do spółki jawnej, do której zamierza wnieść w postaci aportu obecnie prowadzone przedsiębiorstwo. Po wniesieniu tego aportu będzie on prowadził działalność jako wspólnik spółki jawnej, która przejmie całą dotychczas prowadzoną przez niego działalność gospodarczą. Powstała wątpliwość czy wniesienie aportu spowoduje po stronie podatnika przychodu podlegającego opodatkowaniu podatkiem dochodowym od osób fizycznych? W przedmiotowej sprawie organ podatkowy zajął następujące stanowisko:

„(...) Zgodnie z art. 5a pkt 3 ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (t. j. Dz. U. z 2000 r. Nr 14, poz. 176 ze zm.), ilekroć w ustawie jest mowa o przedsiębiorstwie – oznacza to przedsiębiorstwo w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego.

W myśl art. 551 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (Dz. U. Nr 16, poz. 93 ze zm.), przedsiębiorstwo jest zorganizowanym zespołem składników niematerialnych i materialnych przeznaczonym do prowadzenia działalności gospodarczej. Obejmuje ono w szczególności:

1. oznaczenie indywidualizujące przedsiębiorstwo lub jego wyodrębnione części (nazwa przedsiębiorstwa);
2. własność nieruchomości lub ruchomości, w tym urządzeń, materiałów, towarów i wyrobów, oraz inne prawa rzeczowe do nieruchomości lub ruchomości;
3. prawa wynikające z umów najmu i dzierżawy nieruchomości lub ruchomości oraz prawa do korzystania z nieruchomości lub ruchomości wynikające z innych stosunków prawnych;
4. wierzytelności, prawa z papierów wartościowych i środki pieniężne;
5. koncesje, licencje i zezwolenia;
6. patenty i inne prawa własności przemysłowej;
7. majątkowe prawa autorskie i majątkowe prawa pokrewne;
8. tajemnice przedsiębiorstwa;

9. księgi i dokumenty związane z prowadzeniem działalności gospodarczej.

Jednocześnie zauważyć należy, iż katalog elementów (składników) przedsiębiorstwa, ujęty w ww. art. 551 Kodeksu cywilnego nie ma charakteru zamkniętego, o czym świadczy użyte w nim sformułowanie „w szczególności”. Zgodnie zaś z art. 552 Kodeksu cywilnego, czynność prawna mająca za przedmiot przedsiębiorstwo obejmuje wszystko, co wchodzi w skład przedsiębiorstwa, chyba że co innego wynika z treści czynności prawnej albo z przepisów szczególnych.

Analizując powyższe należy wywieść, iż przedsiębiorstwo – dla celów prawa podatkowego – należy rozumieć jako ogół praw podmiotowych, stosunków faktycznych (np. zakresu i walorów dostawców i klientów, czyli odbiorców, opinii o przedsiębiorstwie, czyli jego renomy, lokalizacji, stopnia ściągальności jego wierzytelności itd.) oraz różnych innych wartości (np. systemu organizacyjnego, doświadczeń w zakresie działalności przedsiębiorstwa, jakości znanej i stosowanej technologii, itd.), jakie prowadzący przedsiębiorstwo (jego właściciel) sam lub ze współpracującymi osobami wiąże w zorganizowany zespół majątkowy.

Art. 22 § 1 ustawy z dnia 15 września 2000 r. Kodeks spółek handlowych (Dz. U. Nr 94, poz. 1037 ze zm.) stanowi, iż spółką jawną jest spółka osobowa, która prowadzi przedsiębiorstwo pod własną firmą, a nie jest inną spółką handlową. Każdy wspólnik odpowiada za zobowiązania spółki bez ograniczenia całym swoim majątkiem solidarnie z pozostałymi wspólnikami oraz ze spółką, z uwzględnieniem art. 31 (art. 22 § 2 w/w ustawy).

Stosownie do art. 8 § 1 ustawy Kodeks spółek handlowych, spółka osobowa może we własnym imieniu nabywać prawa, w tym własność nieruchomości i inne prawa rzeczowe, zaciągać zobowiązania, pozywać i być pozywana.

Wniesienie do spółki osobowej wkładu niepieniężnego powoduje przeniesienie własności rzeczy lub prawa będącego przedmiotem wkładu – na spółkę. Na mocy art. 50 Kodeksu spółek handlowych, wnoszący wkład otrzymuje udział kapitałowy, równy wartości wkładu określonej w umowie spółki, który stanowi podstawę do określenia praw lub obowiązków wspólnika. Zatem z punktu widzenia prawa cywilnego dochodzi do odpłatnego zbycia rzeczy lub prawa.

W myśl zasady określonej w art. 14 ust. 1 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, za przychód z pozarolniczej działalności gospodarczej uważa się kwoty należne, choćby nie zostały faktycznie otrzymane, po wyłączeniu wartości zwróconych towarów, udzielonych bonifikat i skont. (...).

Zgodnie z art. 14 ust. 2 pkt 1 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, przychodem z działalności gospodarczej są również przychody z odpłatnego zbycia wykorzystywanych na potrzeby związane z działalnością gospodarczą oraz przy prowadzeniu działów specjalnych produkcji rolnej składników majątku będących:

- a. środkami trwałymi,
- b. składnikami majątku, o których mowa w art. 22d ust. 1, z wyłączeniem składników, których wartość początkowa ustalona zgodnie z art. 22g nie przekracza 1.500 zł,
- c. wartościami niematerialnymi i prawnymi

- ujętych w ewidencji środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych, w tym także przychody z odpłatnego zbycia składników majątku wymienionych w lit. b), spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu użytkowego lub udziału w takim prawie nieujętych w ewidencji środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych, z zastrzeżeniem ust. 2c; przy określaniu wysokości przychodów przepisy ust. 1 i art. 19 stosuje się odpowiednio.

W przedstawionym we wniosku zdarzeniu przyszłym Wnioskodawca podał, że przedmiotem wkładu niepieniężnego (aportu) do nowoutworzonej spółki jawnej będzie przedsiębiorstwo.

Reasumując na tle przedstawionego zdarzenia przyszłego, w oparciu o powyższe przepisy stwierdzić należy, że wniesienie do spółki osobowej wkładu w postaci przedsiębiorstwa w zamian za udział w tej spółce, stanowi odpłatne zbycie przedsiębiorstwa.

Wartość wnoszonego przedsiębiorstwa określona w umowie spółki (stanowiąca podstawę do ustalenia udziału) stanowi, w rozumieniu przepisu art. 14 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, przychód z działalności gospodarczej wnoszącego wkład do spółki.(...)"

Pełną treść interpretacji można przeczytać na stronie Ministerstwa Finansów [sip.mf.gov.pl/sip](http://sip.mf.gov.pl/sip)  
Źródło: Ministerstwo Finansów, 05.02.2010 r.

### ***GADŻETY Z LOGO KONTRAHENTA NIE SĄ KOSZTEM***

Wydatki poniesione na gadżety z logo innych firm należą do kategorii reprezentacji, a nie reklamy i nie mogą być zaliczone do kosztów.

Naczelny Sąd Administracyjny oddalił skargę kasacyjną spółki, która chciała zaliczyć do kosztów uzyskania przychodów wydatki na prezenty dla kontrahentów. Sąd uznał, że gadżety z logo innej firmy (producenta) nie mają charakteru reklamowego. Wydatki, jakie podatnik ponosi na prezenty z logo kontrahenta, którego produkty sprzedaje, są wydatkami na reprezentację.

Jak wyjaśnił sędzia Tomasz Zborzyński, reprezentacja to kreowanie pozytywnego wizerunku firmy. NSA wskazał, że tym, co decyduje o zaliczeniu danego wydatku do kategorii reklamy lub reprezentacji, jest logo.

Wszystko, co nie jest związane z logo firmy podatnika, jest reprezentacją, a to, co jest opatrzone takim logo, jest reklamą. Wykorzystywanie logo innej firmy np. producenta jest reprezentacją. Podatnik prezentuje towary kontrahenta, co ma przekonać go, że jego firma jest godna zaufania.

Spółka zajmowała się sprzedażą olejów silnikowych oraz chemii i akcesoriów samochodowych. Swoim klientom wręcza drobne upominki opatrzone znakami lub nazwami marek sprzedawanych przez nią produktów. Podatniczka uważała, że wręczanie upominków ma charakter działań reklamowych.

Organy podatkowe nie zgodziły się z tym stanowiskiem. W ich ocenie wydatki poniesione na nabycie gadżetów to wydatki na cele reprezentacyjne, które nie mogą stanowić kosztów uzyskania przychodów.

Stanowisko organów podatkowych potwierdził Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu. Sąd uznał, że jest to reklama sprzedawanych przez podatnika marek obcych

towarów i ma na celu podniesienie prestiżu samego sprzedającego te obce produkty. Pogląd ten w pełni zaakceptował też NSA.

Wyrok jest prawomocny. Sygn. akt II FSK 1472/08

Źródło: „Dziennik Gazeta Prawna”, 05.02.20010

***Opr. Andrzej Smosarski***

---

Prezentowane powyżej informacje stanowią ogólne omówienie danych zagadnień. W żadnym wypadku nie mają one charakteru oficjalnych opinii prawnych lub podatkowych. W celu uzyskania szczegółowych informacji na interesujące Państwa tematy prosimy o kontakt na adres

[Grzegorz.Chrzanowski@onet.pl](mailto:Grzegorz.Chrzanowski@onet.pl) lub telefonicznie – 0692 515 734

Biuletyn Kancelarii jest przesyłany elektronicznie za zgodą odbiorcy. Jeśli nie życzą sobie Państwo otrzymywania Biuletynu – prosimy o kontakt e-mail [Piotr.Wojciechowski@onet.pl](mailto:Piotr.Wojciechowski@onet.pl)